LISTY SZYMONA SZYMONOWICZA
i
JÓZEFA BARTŁOMIEJA ZIMOROWICZA

Z pięciu oddziałów, na jakie rozpada się archiwum miasta Lwowa, najciekawszy może jest czwarty, zawierający listy królów polskich, miast i osób prywatnych. Katalog kartkowy, owoc gorliwej i umiejętnej pracy dra Aleksandra Hirschberga, z czasu, kiedy zarządzał miejskiem archiwum, ułatwia znacznie poszukiwania dla chcącego zajrzeć w tajniki nagromadzonej tu korespondencyi, jakkolwiek nie jest to jeszcze katalog wyczerpujący, gdyż kartki ułożone są wyłącznie według nazwiska osób piszących, chociaż równie ważnem jest i nazwisko osoby, do której odnośny list był pisany. Pomimo jednak tego braku odpowiednich odsyłaczów, dział czwarty archiwum lwowskiego jest jeszcze znacznie lepiej urządzony, niż inne działy, znajdujące się dotychczas w pożałowania godnym stanie, gdyż reprezentacya naszego stołecznego miasta z trudnością tylko zdobywa się na małą kwotę, mającą posłużyć do utrzymania porządku w tej niewyczerpanej skarbnicy, do poznania dziejów dawniejszego społeczeństwa polskiego.

W tym to oddziale znajdują się także listy poetów Szymona Szymonowicza i Józefa Bartłomieja Zimorowicza, którzy z pomiędzy mieszczan lwowskich wzięli najpierw znaczniejszy udział w narodowej literaturze. Pierwszy z nich Szymonowicz mieszkał długi czas we Lwowie, gdzie miał posiadłość odziedziczoną po swym ojcu. Dopiero odkąd zapoznał się z Janem Zamojskim, przeniósł się w inne strony Polski i wreszcie zamieszkał stale w Czernencinie, wiosce darowanej mu przez Zamojskiego.

Zapewne jednak musiał odwiedzać swe rodzinne miasto i utrzymywać stosunki z osobami tamże mieszkającemi, czego też poniżej przytoczony list wymownym jest dowodem.

We Lwowie istniał utrzymywany przez miasto szpital św. Stanisława, którym zarządzał zawsze jeden z rajców miasta. Z czasem okazała się potrzeba rozszerzenia zakładu, a że ów szpital przytykał do placu należącego do Szymonowicza przeto magistrat lwowski udał się z prośbą do niego, czyby nie zechciał go odstąpić szpitalowi na własność. Szymonowicz widząc w tem sposobność do szlachetnego uczynku, oświadcza w liście do rajców wystósowanym, że nietylko odstępuje ów plac, który zresztą już poprzednio przyrzekł był szpitalowi darować, ale gotów jest jeszcze przyłożyć się pieniędzmi do wybudowania mieszkania dla ubogich, jeżeliby do jego wzniesienia dał się użyć materyał pozostały po rozebranej, a do niego należącej szopie. Przy końcu listu dziękuje także rajcom, że przyjęli do służby Doleżyńskiego, profesora akademii zamojskiej, dodając, że nie poleca go łaskawym względom przełożonych miasta, gdyż nauka jego i charakter dostatecznie go w tej mierze zastąpią. Z całego pisma wieje niekłamana skromność, cechująca przedewszystkiem naszego poetę, jakoteż i wielka pobożność, jaką tenże się odznaczał. Sposób zaś, w jaki przemawia za Doleżyńskim świadczy wymownie o nieskazitelności charakteru Szymonowicza.

List ten, jak prawie wszystkie ówczesne pisany jest na arkuszu w czworo złożonym i opatrzony na zewnętrznej stronie następującym napisem:[1])

Moim Miłościwym Panom y przyjaciołom Ich Mościom PP. Burmistrzowi y Radzie Lwowskiej.

Na pierwszej zaś stronicy arkusza, zapisanej do połowy czytamy:

Spetabiles domini amici tanquam parentis charissimi et honorandi.

Powolne służby me w łaskę WM. zaleciwszy. Pan Sindik Lwowsky oddał mi list od WM. Dziękuję WM. bardzo, że mi WM. powodem raczycie bydź do pobożnych uczynków. To małe rzeczy są, o które WM. piszecie. Jakom z dawna naznaczył plac tamten spitalowi Sw. Stanisława y teraz nie odmieniam. Raczcie

---

[1]) Wszystkie listy przytaczam bez zmiany w ortografii, rozwiązawszy tylko ważniejsze skrócenia i zmieniwszy gdzieniegdzie interpunkcyę dla łatwiejszego zrozumienia.

mi WM. copią posłać zapisu, jaki mam zeznać, aby się in metis et vicinitate plac ten opisał. Nieboszczyk X. Pirawsky snać tam sine scitu meo trzymając szopę, która tam była, osadził domky iakieś, I te recuperować Spitalowi, Gdyż aedificia cedunt fundo. Praescriptia nie może iść. Alie w to WM będziecie raczyli pilniey weyrzeć. Szopa, która przy tym placu była, obaliła się. Drzewo Pan Maierowic dał zwieść do ogrodu PP. Białobrzyskich. Jeśliby sie s niego mogła zliepić ad utilitatem ubogich chałupka iaka, przyliożyłbym ieszcze iaką kope. Kapłan ten, który tam u S. Stanisława residuie, chciałliby mszą iedne w tydzień odprawować y iakieyby pensii za to chciał, przepytaycie WM: mogłby sie na to y fundusek iaki uczynić, Aby ubodzy bywszy przy mszey po paciorku ku chwalie Bożey zmowili. Co ia wszystko rozsądkowi WM. poruczam. P. Dolezinskiego Profesora Academii Zamoyskiey, Żescie WM. do służb Mieyskich zaciągnęli bardzo chwalie. Patrium retinetis, że liudzi godne do siebie garniecie. Zaliecać go WM nie chce, bo cnota, godność, dzielność, sama go dosyć zaleci. Oddaie sie powtóre oycowskiey łasce WM.

W Cernencinie Anno 1628 Martii 19.

WM iako syn, sługa i przyjaciel powolny

Simon Simonides.

Oprócz listu Jana Sobieskiego do magistratu lwowskiego, dotykającego stosunków Bartłomieja Zimorowicza, a wydanego już przezemnie w numerze 113 *Gazety Lwowskiej*, znajdują się jeszcze w oddziale listów archiwum tutejszego, dwa inne własnoręczne pisma tegoż poety i kronikarza. Jednakże tylko jedno pismo zasługuje na nazwę listu, gdyż drugie jest niewielkiej wagi pokwitowaniem wystawionem dla Czechuckiego rejenta lwowskiego. Pierwsze natomiast jest w rzeczywistości listem pisanym z Warszawy w r. 1646 do Macieja Haydera rajcy lwowskiego, z którym Zimorowicz pozostawał w zażyłych stosunkach. W jakiej sprawie bawił Zimorowicz w Warszawie, tego domyśleć się trudno w obec braku wszelkich wskazówek. Może być, że wysłany tam został przez magistrat lwowski w interesie miasta, jako pisarz urzędu radzieckiego (notarius officii consularis) i ławnik (*scabinus*), gdyż z aktów archiwalnych przekonywujemy się, że do podobnej funkcyi używał go często urząd radziecki, zwłaszcza, odkąd w r. 1648 został sam obrany rajcą lwowskim (*consul Leopoliensis*). List ten szczególnie jest ważny dla ustępu końcowego, w którym Zimorowicz dobitnie charakteryzuje ówczesną anarchię w Polsce. Zresztą tak z tego listu, jak i z na-

stępnych poznać można już głęboko zakorzenionego ducha makaronizmu ówczesnego, dozwalającego obok zwrotów prawdziwie swojskich, używanych w potocznej mowie, posługiwać się także zwrotami łacińskimi i wplatać je nawet w pojedyńcze zdania bez najmniejszej potrzeby. Wzmiankowany w tymże liście Anczewski, również rajca lwowski, należał do najbardziej wpływowych i najzamożniejszych obywateli lwowskich XVII wieku. Spis urzędowy ruchomości dokonany po jego śmierci daje nam dokładne wyobrażenie o zamożności tego mieszczanina, którego majątek w samych klejnotach, złocie, srebrze i drogocennych szatach liczył się na wiele tysięcy złotych polskich.

List pisany na całym arkuszu złożony jest podobnie, jak to my jeszcze obecnie składamy, w braku koperty i opatrzony małą pieczęcią z laku czerwonego, w którym odcisnięte są wyraźnie litery Zimorowicza *B. Z.* Na zewnętrznej stronie umieszczony adres opiewa:

Memu wielce Miłościwemu Panu y Przyjacielowi Jego Mości P. Macieiowi Hayderowi Raycy Lwowskiemu oddać we Lwowie.

Treść samego listu jest następująca:

Mnie wielce Miłościwy P. Hayder. Lubosz WaszMość Pan mnie nie ufał tego, cosz Wmość Tomanowiczowi zlecił, iednak ia dowiedziawszy od niego o tym, aby koszt daremny nie był przyłożyłem do tego znacznie. Albowiem nie taki, iaki on chciał Mandat abo Przywiley ale Incorporatiey wyprawić radziłem a potym sam zformowałem ią w ten sens: Poniewasz P. Hayder dla ciasności i niebespieczeństwa ognia nie może mieć Browaru w kamienicy, Dlategosz Browar, który w Pasiece swoiey zbudował do Browarów Mieyskich incorporuiemy do tych praw y wolności, które maią Mieyskie on przypisuiemy, Pozwalaiącz w niem piwo warzycz, przedawać sine quavis praepeditione Mandantes magistratui, aby go przy tym zachował ad extrema Vitae tempora. W ten sens ale in ampliori forma iusz Tomanowic ze wszystkim ma gotowy y sam go przywiezie. Rozumiem, że nie będzie contra Jura Civitatis ani go Communitas zbiie, Bowiem nie masz o tym prawa, aby Mieszczaninowi dobremu nie wolno było za Miastem Browaru zbudować. Insza to Przedmieszczanom, którzy nie mogąc Piw warzycz, nie mogą Browarow na nie stawiać. Że tedy Waszmość mnie tego nie poufał, przypłaci Waszmość tego dobrze, Boby to było kilka Talerów sprawiło, a iemu masz Waszmość dać centum fl. iako mi powiedział sam. Ale ieśli wprzód przyiedzie, zatrzymay go Waszmość do nasz. Nowin nie

pisze, ale P. Syndik do Jego Mości Pana Anczowskiego szeroko ich opisuie. Owo zgoła przesz wszystek Seym nic nie staneło, tylko mowa o Trubeczku (?) a rozpuszczeniu Woysk cudzoziemskich. Ziadz (sic! zam: zjazd) Panów wielki, sieką sie często y pod bokem panskim. Mała nadzieia o dobrym skonczeniu Seymu. Prawie dzieie się po Polsku a ia zwyczayne usługi moie oddaie W. M. M. P.

Z Warszawy die 28 Novembris Anno 1646.

Jegomość P. Gospodarz z Panią Gospodynią służby swe oddaią, a P. Syndik kłania się Waszmości.

Wielmożnemu Memu Mości Panu służyć gotow

B. Zimorowicz.

Oprócz przytoczonego powyżej listu znalazłem jeszcze cztery inne pomiędzy kopiami aktów urzędu radzieckiego (copiae actorum officii consularis). Znajdują się one oczywiście nie na swojem miejscu, co świadczy wymownie o złem uporządkowaniu całego archiwum, w którem obok aktów sądowych i pokwitowań różnego rodzaju, odszukać można nietylko listy, ale i dokumenty pergaminowe, zawierające przywileje i nadania królewskie dla cechów lub innych korporacyj.

Listy, o których mówić zamierzam, pisane są ręką Zimorowicza i pochodzą ze znacznie późniejszego okresu życia jak poprzedni. Przykre to były dla Lwowa czasy, które nastąpiły po wojnach kozackich i zniszczeniu, jakiego dokonała nawała tatarsko-kozacka. Stolica Czerwonej Rusi poczęła się szybko chylić ku upadkowi, gdyż jej mieszkańcy nietylko że znaczny okup złożyć musieli, lecz także stracili w największej części majątek położony na przedmieściach, zniszczonych ogniem prawie do szczętu. W tem powszechnem zniszczeniu poniósł i nasz poeta niemałe szkody w majątku. Na domiar nieszczęścia umarła mu z kolei trzecia małżonka Rozalia z Grozwagerów Złotorowiczowa po krótkiem pożyciu, a pozostali jej szwagrowie Michał i Jan Złotorowicze wraz z dwoma innymi opiekunami małoletniego Franciszka Złotorowicza, syna Rozalii, a pasierba Zimorowicza, wytoczyli temuż ostatniemu proces o zwrócenie ich pupilowi dóbr przynależnych niegdyś do zmarłej jego matki. Proces prowadzony przez długie lata z wielką zaciętością miał się już wreszcie rozstrzygnąć na korzyść opiekunów małoletniego Złotorowicza, gdy Zimorowicz dla poparcia swej sprawy wyjechał do Warszawy, zdawszy zarząd domu z kolei swemu czwartemu teściowi Jerzemu Krallowi również rajcy lwowskiemu. Do tego to ostatniego wy-

stósowane są dwa listy, z których pierwszy[1]) zwłaszcza pisany w r. 1666 maluje dosadnie przykre położenie Zimorowicza. Prosi w nim poeta swego teścia o wystaranie się mu u przełożonych miasta przedłużenia urlopu (literae moratoriae), gdyż proces wymaga dłuższego jeszcze pobytu w Warszawie. Obok skarg na niesprawiedliwe postępowanie przeciwników, przygania Zimorowicz radzie lwowskiej, iż nie stara się pozyskać sobie żadnej z wpływowych osobistości u dworu królewskiego, a oddając przytem może niezasłużone pochwały rozumowi rajców lwowskich, posuwa się w swem niezadowoleniu do tego stopnia, że pozwala sobie używania bardzo dobitnych wyrażeń.

Na zewnętrznej stronie w adresie czytamy słowa:

Mnie wielce Miłościwemu Panu y Przyiacielowi Jego Mości P. Irzemu Krallowi Raycy y Woytowi Miasta Lwowa oddać we Lwowie.

List sam brzmi następująco:

Mnie wielce miłościwy Panie Woycie, Moy Miłościwy Panie y Przyiacielu.

Nie wiem iesli pisania moie wczesnie do Lwowa doszły, w których tego urzędu[2]) życzyłem Waszmości Memu Miłosciwemu Panu. Ale choćby nie doszły Ja z powinney życzliwości y życzyłem y iesli go Wm M. M. P. przyiął winszuie ad laudem Dei, salutem animae et iustis et Sanctis incrementum. Ja owdzie charuie jako mogę, ażebym prędszą odprawę otrzymał y charuie przy nadziey Boży, zeć darmo stąd nie poiade, ale przecie nie ze wszystkiem[3]). Lecz żebym odpoczął y na Rok pokoy sobie uczynił, radzą mi niektórzy otrzymać Literas Moratorias. Piszę tesz nie wszystkim PP. Colegom ale kilkom tylko y to tym, którzyby secretu dotrzymali. Communikuy to Wm M. M. P. consilium y za ich pomocą otrzymay ab Officio Consulari Attestatią, żem propter varios casus et adversas fortunae vices godzien Literis Moratoriis. Wszakże mali się prawda rzec, Nikomn realnego Długu nie winienem tylko same napasne. Takową attestatią trzeba by mie posłać nie przesz poczte, ale gdy się okazya pewna trafi. Ja się owdzie pewnie zabawię do postu świętego,

---

[1]) Oddział V. Cop. act. off. cons. fasc. 8. p. 771, s. 245.

[2]) Jerzy Krall został obrany wójtem na rok 1666/7.

[3]) Nie ze wszystkiem, t. j. nie z zupełnie wygraną sprawą.

bo trudno pospieszycz. Adversarz moy[1]) iest owdzie, lecz iż terminu nie ma, Nie wiem, ieśli się zechce wdać w sprawę. Proszę chciy WM. M. M. P. o domku moiem wiedzieć, A dobrych Przyiaciół iako P. Anczowskiego, P. Doctora Josephowica pozdrow odemnie. Sam tesz Wm. M. M. P. na mnie iako to swego bądź łaskaw. P. Ferdinandowi[2]) sprawy nie dobrze[3]). Pilnuią go samy Cudzoziemcy. Jusz iem obiecuie płacić, czym ma y Wm. M. M. P. myśl o sobie, bo y ci Cudzoziemcy, którym winien nie zaniechaią go, poki ich nie uspokoi. Jest sama na nasz y P. Doleżyńska[4]); iusz y Baby nam dopinaią. A my Mendrkowie Doma siedziemy. Wszyscy nam w tem przyganiaią, że namendrsza w Polsce Rada nagłupiey (sic!) sobie w tym postępuie, że u Dworu chłopczyka iednego nie mamy, któryby o nasz wiedział. Jeśli P. Kuczankowic iedzie, iako mi piszą, Jeszcze utamque, iesli nie, to posteriora peiora prioribus. Ja z dawna życzliwym Przyiacielem y Ziencem Wm. M. M. P. bydź ozywam się.

Z Warszawy die 27. Febr. 1666.

Bartłomiy Zimorowic.

Listy obadwa na Poczte Gdańską iusz dawno oddałem.

Proces z opiekunami małoletniego Franciszka Złotorowicza toczył się dalej, gdyż obustronne odwoływania się do sądów królewskich i protesty odwlekały ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Zimorowicz widział się zmuszonym pojechać powtórnie do Warszawy a to tem bardziej że i teść jego miał pilną sprawę do załatwienia. Zależało mu mianowicie na tem, aby przed innymi wierzycielami przyznano pierwszeństwo pretensyom jego do majątku Ferdynanda Lechnera, o którym była mowa w liście poprzednim. Donosi też Zimorowicz teściowi w liście pisanym w r. 1667 szczegółowo o całym przebiegu procesu a zarazem i jako troskliwy gospodarz uprasza ze swej strony, aby opiekował się jego domem mieszkalnym i postarał się o zwiezienie mate-

[1]) Głównym przeciwnikiem Zimorowicza był Michał Złotorowicz, towarzysz chorągwi Stanisława Potockiego, hetmana wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego.

[2]) Ferdynand Lechner, Niemiec z rodu, kupiec i ławnik lwowski, uwięziony przez wierzycieli za niepłacenie znacznych długów.

[3]) Domyśleć się należy słowa „idą“.

[4]) Żona wymienionego w liście Szymonowicza do rajców lwowskich, profesora akademii Zamojskiej, pozywająca magistrat o zapłacenie pensyi zaległej jej mężowi.

ryału potrzebnego do częściowego przebudowania, które miało się rozpocząć po powrocie jego z Warszawy. Nadto obok szczegółów z życia rodzinnego zasługuje przedewszystkiem na uwagę bardzo niepochlebny sąd, jaki Zimorowicz wydaje o wykładach w akademii Zamojskiej w porównaniu do wykładów w wiedeńskiem seminaryum teologicznem. Adres brzmi:

Jego Mości Panu Jerzemu Krallowi Raycy Lwowskiemu Teściowi memu oddać we Lwowie.

Treść listu następująca [1]):

Mnie Wielce Miłościwy P. Teściu Moy Moscy [2]) P. Przyiacielu.

Cieszę się z dobrego zdrowia W. M. P. którego w dalekie lata życzę. Życzę y pokoiu z tym hardym Niemcem, ale widzę niepodobny. Rozumiem, że Membrana [3]) W. M. P. napierwsza niemal przed inszemi Credytorami; A on na zapłatę iey ofiaruje Długi zginione y niepewne y zgoła płacić nie myśli. W. M. P. przetosz zgody takiej nie życę, ale sprawę zaczętą kończyć radzę; dał W. M. P. Paniey moiey złotych sto, Te ia J. M. P. kanczlerzowi w Tynfach oddam z nakładem; Uczyni fl. 105. Trzeba y dla Jurysty dać fl. 30 toby sprawę y prędko y dobrze odsądzono, A tak miawszy Dekret krolewski miałbyś W. M. P. do dobr iego prawo pierwsze y nad P. Kołkową, ktorey w zamku [4]) zapisy poczynił. Ale trzeba, żebyś W. M. P. przysłał mi tu Pozew ieden y drugi albo iaki Extrakt Dekretu, którym przydano PP. Deputatów w tey sprawie, w których Pozwami ewocował credytorów swoich, żebyśmy tu mieli czym pokazać, że sam Ferdynand dobrowolnie Literas Moratorias odstąpiwszy płacić chcze wszystkim, co prędko przysyłay W. M. P. zniosszy się pierwey z P. Kuczankowiczem, którego proś WMP. odemnie, żeby pozwolił w lasach Mieyskich drzewa takiego, jakie na Ogrodzie jest, narzezać z pułkopy albo y z kopę, A Pani moia Traczom [5]) niech płaci y drzewo zwozić daie. Także WMP. teraz przed żniwami, kiedy chłopi drzewa nawięczey wożą, nakup Dębiny na podwalinę, Słupow dębowych na wiązanie z dziesięc choć po łokci osmi, Płatew [6]), krokiew, Ciesli poradziwszy się, co potrzeba. Ja tesz

[1]) Oddz. V. Cop. act. off. cons fasc. 8, p. 1503 s. 522.

[2]) Litera y z dwiema kropkami u góry zastępuje niekiedy w pisowni XVII wieku literę „i".

[3]) Membrana oznacza tyle co kwit dłużny.

[4]) W zamku, t. j. w sądzie grodzkim, starościńskim.

[5]) Traczem nazywa się ten, który piłą lub pilnikiem trze.

[6]) Płatwy leżą na belkach i podtrzymują krokwie.

w domu mam Gonty, Tarcice, Łaby[1]) y tak przyiechawszy dałbym zbudować Izdebkę skromną z komnatą z Sionką na dole y z Szalką na Gorze y tak miałby y W. M. P. w czasz Swoy y Dzieci wygodę lepszą, niżeli w Izdebce zatęchłey y która iuż się walić poczęła. Ja tu się długo bawić nie mogę, bo y Król JM. y Dwor z ciałem krolowey J. M. in Augusto do Krakowa iadą. Staram sie iednak, żebym z Pokoiem ko Domu przyiechał o co y W. M. P. P. Boga pospołu ze mną proś. Przy Sprawie Swoiey chczę y Publicznych przypilnować. Na Syndyka trudno się spuscać. Bo ten na chorobę długą y niedobrą zarobiwszy sobie, iak seść Niedziel leży y P. Bog wi kiedy wstanie. Jana Syna W. M. P. w Zamościu nie życzę mieć, bo sie barziej roswewoli miasto nauki iako y Groswaierczyk[2]) w Krakowie, Ale ieśli sie szczyrze chce uczyć, nie żałuy W. M. P. kosztu na Rok, na dwa posłać go do Widnia iako Gelażynka[3]). Tam za dwie lecie więczey nauczy się niżeli w Zamościu za sesc lat. Radzę iako przyjaciel życzliwy kaiąc się po Grozwaierku. Stasio Kralik niech się w liniach uczy pisać bo Szpetnie pisze, Kazimierz Bosak syn[4]) W. M. P. w Lublinie iest y będzie pod Przeorzym. U nas tu Dyszcze czały Tydzień idą, a drożyzna wielka; ia konie asz na trawę posłał. Co oznaymiwszy zostawam Wm M M P. Życzliwym Przyiacielem y Zieńciem

B. Zimorowic.

Z Warszawy 4 Junii 1667.

Na zewnętrznej stronie czytamy jeszcze wyrazy: Będąc Burmistrzem posyłay Wm. M. M. P. do Barcza, Dziurdziego, Dominikowicza, Cichonowicza, żeby do Bursy[5]) czynszu co dali. Nalepiey ich pieczentować. Co dadzą day Wm M. M. P. Quity, nim ia przyiadę.

Następny list pisany ze Lwowa w r. 1667 wystosowany jest do Mikołaja Smieszka, który ówczesnym zwyczajem przezwał się Gelasinusem. Jerzy Krall, opiekun jego idąc zape-

---

[1]) Łaba jest to gatunek deski.

[2]) Powinowaty Zimorowicza po trzeciej żonie.

[3]) O Gelażynku mowa w liście następnym.

[4]) Stanisław i Kazimierz byli to synowie Kralla. Bosakiem dlatego nazywa Zimorowicz starszego, ponieważ oddany był do zakonu Karmelitów Bosych.

[5]) Pod bursą rozumieć należy seminaryum przez Kislickiego założone, którego Zimorowicz był aż do śmierci zarządcą (provisor seminarii Kislissiani).

wnie za poradą Zimorowicza żywiącego nieszczególne wyobrażenie o dobroci wykładów w polskich wyższych zakładach naukowych, wysłał swego pupila celem dalszego kształcenia do seminaryum wiedeńskiego utrzymywanego przez Jezuitów. Tam młody Smieszek rwący się do pracy i pragnący pozyskać sławę literacką, rozczytywał się pilnie w pismach, jakie ówcześni Jezuici przedewszystkiem uczniom swym zalecali. Wnet też próbować zaczął sił swoich na polu poezyi i prozy i młodociane utwory przesłał swemu opiekunowi, który po ojcowsku się nim zajmował. Jerzy Krall jako mieszczanin niezbyt z literaturą obeznany pokazał je Zimorowiczowi i prosił o ich ocenienie. Zimorowicz przeczytawszy te utwory prawdopodobnie należycie prądem owczesnym owiane, ocenił je jako płody niedojrzałego i niewykształconego jeszcze młodzieńca. Dlatego przyznawszy Smieszkowi wielkie zalety charakteru, wypowiada bez ogródki swe zdanie o wartości literackiej utworów, a używszy stereotypowego wyrażenia o skrzydłach Dedala, daje mu radę, by najpierw korzystał pilnie z wykładów swych nauczycieli i by przedewszystkiem rozczytywał się gorliwie w klasykach starożytnych. Cicero, Ovidius, Vergilius i kilka nowszych pisarzy, to mają być autorowie, z których dzieł powinien wznioślejsze myśli powyjmować, alfabetycznie je uporządkować i codziennie przeczytywać. Taki zbiór stanie mu za słownik i za drugą pamięć w życiu. O greckich autorach nie ma tu wcale wzmianki, gdyż Zimorowicz widział wszystko najszczytniejsze w literaturze rzymskiej a grecką za mniej ważną uznawał podobnie, jak największa część ówczesnych Polaków. W drugiej połowie listu przechodzi Zimorowicz w ton żartobliwy i niepodziela entuzyazmu Smieszka, cieszącego się niezmiernie, że posunięto go do stołu pierwszego. Jakiego rodzaju to odznaczenie było i ku jakiemu celowi służyło, to mógłby wyjaśnić tylko znający dokładnie pedagogiczne zarządzenia Jezuitów wiedeńskich, gdyż ustęp w niniejszym liście sprawy tej dotykający jest tak niejasny, że napróżno siliłem się dojść do jakichś pozytywnych rezultatów. Przypuszczam jednak, że było to pewnego rodzaju umartwienie ciała, do którego przypuszczano tylko gorliwszych i pilniejszych uczniów.

Język łaciński Zimorowicza jest gładki i potoczysty; poznać zaraz, że włada nim w równej mierze, jak mową rodzinną. Poprawnym atoli nazwaćby go nie można, gdyż zwroty mowy nietylko że zdradzają właściwości wspólne przedstawicielom okresu panegirycznego, lecz także grzeszą przeciw poprawnemu zastósowaniu

składni łacińskiej. I tak pominąwszy już rzadko używane wyrażenie animum meum explico (zam. sententiam meam profero lub czegoś podobnego), znajdujemy przysłówek satis położony przy ablatiwie absolutus. Zamiast vertices attingere pisze Zimorowicz vertices pertingere a zamiast zwyczajnego animadverto używa mniej zwykłego adverto. Epistolium z greckiego epistolion zamiast epistola znajduje się tylko raz u Catulla, a podobnież dosyć niezwykłem jest słowo supra w znaczeniu przyimka praeter. Połączenie przez nae jest właśnie w tem miejscu, gdzie go użyto niewłaściwe, a słowo reddere składa się w klasycznej łacinie z podwójnym accusatiwem a nie z przyimkiem pro. Oprócz tego znajduje się jeszcze więcej wykroczeń przeciwko duchowi języka łacińskiego a prawie wszystkich przenośnych wyrażeń albo zupełnie nie znajdujemy u starożytnych pisarzy, lub tylko bardzo rzadko. Zresztą podobnie, jak wszystkie inne pisma Zimorowicza, tak i ten list odznacza się napuszystością, gonieniem za górnolotnemi i niesmacznemi porównaniami i do śmieszności dochodzącą grą słów na podobieństwo używanej niekiedy w starożytności i przez pisarzy rozsądnych zawsze ganionej alliteracyi. Zamiast powiedzieć, że pisze w miesiącu maju, używa Zimorowicz niby poetycznej przenośni i mówi, że pisze w czasie, kiedy u nas róża jest w pączku, podczas gdy w Austryi — według jego mniemania — musi już być w całej pełni rozkwitu. Najniesmaczniejszą wszakże jest gra słów w jednym z wierszy końcowych, (quamvis effetae musae meae amusae fetum), gdzie Zimorowicz silił się na to, aby nagromadzić koło siebie podobnie brzmiące wyrazy.

Poniżej przytoczony list znajduje się w archiwum w dwu egzemplarzach, z których tylko jeden jest oryginalnym, jakto łatwo poznać z charakteru pisma, podczas gdy drugi jest kopią zrobioną przez niewiadomego przepisywacza.

W oryginalnym egzemplarzu znajduje się adres [1]):

Nobili et ingenuo adolescenti Domino Nicolao Gelasino Polono Viennae in Austria in seminario sub cura PP. societatis Jesu degenti pateant. (sc. literae).

Carissime Domine Gelasine, Affinis peramande.

Visis literis tuis (quas mihi dominus Krall Socer meus idemque vice-pater tuus legendas dederat, utque de illis iudicium amicum potius quam criticum ferrem, petierat) paucis, utpote

[1]) Pisownię w tym liście, jako dla nas obojętną, zupełnie zmodernizowałem Ob. cop. off. cons. f 8 p. 1319 s. 452 i p. 939 s. 306.

curis publicis obsessus, animum meum explico. Arrisit mihi in hisce literis maiorum tuorum Gelasinorum satis teste Tacito amplissimorum doctorum germana indoles [1]), quia et beneficia tibi per dominum Krall praestita ingenue fateris omnique grati animi significatione illa prosequeris, ipsum dominum tutorem pro-parentem tuum vocas, monita illius tanquam praecepta observaturum te polliceris. Nec minus et conatus tuus in studiis mihi allubescit, quia ad reconditos humanae prudentiae recessus ambabus alis fereris, soluta nimirum et ligata dictione, sine quibus vel alterutra illarum nemo bicipitis vertices Parnassi potest pertingere. Equidem in utraque ala tua nondum genuinas, sed ope Dedalea, ut lyricus dicit [2]) ceratas pennas adverto. Verum danda est venia aetati nondum in adultas pennas evalidae et modo primum plumescenti. Crescit occulto, velut arbor, sic eruditio tecum crescet. Tu modo perge, ut coepisti, praesertim supra praeceptores vivos et adhuc spirantes mortuos etiam magistros fac sibi familiares; in prosa oratione parentem Romani eloquii et qui recentiorum vestigia illius relegerunt; in epico divinum Maronem et diviniorem illo Nasonem atque neothericos quosque „nocturna manu versa atque diurna“ [3]). Tum tibi, tum omnibus placebis, cum tibi isti placuerint. Super haec unicum addo monitorium. Compara tibi librum iustae capacitatis, in quem per locos communes ordine alphabetico egregie dicta lectaque quotidie conferas. Hic tibi loco nomenclatoris et alterius memoriae tota vita erit, cui non solum scholae discere ex praecepto Senecae debemus.

At me finis tui epistolii pupuqit, quo cum maximo gustu promotioni ad primam mensam applaudis et pro chryseis chalcea dona [4]) rependis, pro sex nimirum ferculis quinque ieiunia; nae tu eruditum magis palatum, quam animum habes, qui pro Dionysios esuriales dies reddis. Hectorem Illii sui dempto unico lambda [5]) strenuum et pro meritis male tractantes [6])

---

[1]) W dziełach Tacyta nie ma wzmianki o jakimś Gelasinusie. Słowo Gelasinus znajduje się tylko w epigramatach Martialisa (7 ks. 25 ep. 6 w.) i oznacza rowki, tworzące się w skutek rozszerzenia ust przy śmianiu się.

[2]) Por. Horacego: Pieśni 4 ks, 2 p. 2 w.

[3]) Por. Horatius: Epistola ad Pisones w. 268 i nast.

[4]) W oryginale słowa „chalcea dona“ razem złączone.

[5]) „Odjąwszy jedno l“ słowu Ilius, gdyż tak pisać się powinno.

[6]) Może lepiej czytaćby należało „tractantem“. Jak powiedziałem wyżej, kusiłem się napróżno o zrozumienie związku pomiędzy tem a po-

Agamemnona, Graios dicerem, si candorem animi ignorarem, qui neque pro farina verba rependere novit. Sed, haec sub rosa, quae apud nos adhuc silens, in Austria, ut reor hians ridensque iam legitur, dicta sunto. Tu semper mentem, non semper [1]) ventrem pasce, quandoquidem nec aves canunt esurientes et nulla manere diu, nec vivere carmina possunt, quae scribuntur aquae potoribus. Infuso autem vino verba supernatant, velut Graecus loquitur: vinum pennas addit ingenio [2]) Verum ne ipse ieiunus diffluam verbis, hic seco. Interim sanctioris quamvis effetae musae meae amusae fetum mitto et te multum salvere, plurimum discere opto. Leopoli Russorum d. 18 Mai 1667. Praeceptorem meo nomine rogo saluta tuum.

Affinis tuus Bartholomaeus Zimorowicz advocatus seu iudex ordinarius civitatis Leopoliensis.

Ostatni wreszcie z listów, jakie w archiwum odszukać zdołałem, jest pisany ze Lwowa w r. 1669 do wyżej wspomnianego Jerzego Kralla [3]). Na mocy przywileju wysyłało miasto Lwów posłów z początku na wszystkie sejmy, a później tylko na elekcyjne, wybieranych zawsze z grona rajców miejskich. Po ustąpieniu z tronu Jana Kazimierza poruczył magistrat lwowski godność tę Jerzemu Krallowi, który też pomimo podeszłego wieku udał się do Warszawy i tamże dłuższy czas przebywał. Do niego też pisze Bartłomiej Zimorowicz w odpowiedzi na przesłany mu poprzednio list i donosi mu o niektórych sprawach bliżej go obchodzących. Religijność, nie wielkie wykształcenie, nie pogardzające wróżbami a przytem praktyczność, oto cechy listu poety-gospodarza. Na jego zewnętrznej stronie umieszczony adres brzmi:

Memu Wielce Miłościwemu Panu y Tesciowi Imci Panu Jerzemu Krallowi Raycy y Posłańcowi Lwowskiemu do własnych rąk w Warszawie we Dworze Imci Pana Kamienieckiego.

Poniżej adresu znajduje się dopisek „Die 26 Juni oddany“ poświadczający, że niniejszy list pomimo 50 milowej przestrzeni dzielącej Lwów od Warszawy doszedł w 5ciu dniach celu swego przeznaczenia. Treść samego listu następująca:

---

przedniem zdaniem i o wyjaśnienie sprzeczności, zachodzących pomiędzy pojedyńczemi częściami tego okresu.

[1]) „Non semper“ tłómaczyć należy przez „częściej“, gdyż tylko w ten sposób usuwa się sprzeczność w tem zdaniu zachodzącą.

[2]) Wyjęte z pieśni mylnie Anakreontowi przypisywanych.

[3]) Ob. Oddz. V. Cop. off. cons. fasc. 9. s. 341, p. 1075 i nast.

Mnie Wielce Miłościwy Panie Teściu!

Cieszę się, że w dobrym zdrowiu zaiachał W. M. na mieysce życząc, aby w tymże y z pocieszną odprawą powrócił W. M. do Nas. Za pisanie y Nowiny dziękuię. Tylko się dziwuię, że W. M. na Liscie przez Pana Kuczankowicza publicznym do Nas pisanym nie podpisał. Ale podobno propter auctoritatem quandam do podpisu onego W. M. nie przypuszczono. Jesli tak będzie y do Electiey, toby nie grzeczy [1]). JmP. Marszałek, że nie przyiął Honorarium, to nie dziw. In publico consilio zgolić się Nasi na sto Talerów. Ale y te dać będzie (scil. trzeba), gdy temu czas przyidzie, żeby darmo nie dawać, Bo P. Bóg wie sam na którego Pana Electię podpisać się trzeba będzie. Nie dobre omen, że czwarta część Warszawy zgorzała, żeby się ogień zawzięty w Animuszach Ludzkich albo Łzami abo czym gorszym nie gasił. My z powinności Naszey P. Boga przez tę Oktawą Świętą prosić będziemy, a W. M. respicite finem. U nas pokoy dotąd, bo się y Kozacy sami między sobą y z Tatarami nie zgadzaią; iak się zgodzą trzeba się tym kraiom obawiać czego. P. Gąsiorkowic dzisia powiedział mi, że W. M. pisał do niego, aby Inwentarz kończył Nieboszczki Boczkowiczowey y to przypomniał, że złoto Nieboszczyka Doktora Boczkowicza pomieszano ze złotem samey P. Boczkowiczowey. Dnia dzisieyszego rano P. Anczewska stara podziękowała Nam [2]). My y Domowi W. M. z łaski Bożey przy zdrowiu zostaiemy. Poziomkow, grochow, iagod w strąkach zażywamy, o co podobno w Warszawie trudno. Na ogrodzie u W. M. róża się zasnieciła iako y wszędy. Mało co iey będzie. Co oznaymiwszy zostaię z dawna życzliwym zięciem y sługą gotowym.

Ze Lwowa die 21 Junii Anno 1669.

B. Zimorowic.

---

[1]) Staropolskie wyrażenie zam. ku rzeczy.
[2]) Znaczy: umarła.

Korneli Heck.